

Camino – ze Skoków do Santiago de Compostela

Mając na emeryturze więcej wolnego czasu, przeznaczaliśmy go na zwiedzanie najpierw najbliższej, potem coraz dalszej okolicy. Podczas tych wędrówek rowerem lub pieszo po ścieżkach Puszczy Zielonka wśród różnych dziwnych i nowych rzeczy odkrywaliśmy znaki malowane na drzewach.

Z całą pewnością, gdybyśmy nie zamieszkali w gminie Skoki, to na ten ślad w Poznaniu nigdy byśmy nie natrafili. W dużym mieście takie szczegóły po prostu giną. Z odczytaniem większości znajdujących lasach znaków nie mieliśmy problemu, ale jeden uporczywie nie dał się rozszyfrować.

Dzisiaj wystarczyłoby użyć aplikacji w telefonie, która na podstawie zdjęcia wskazałaby właściwy trop. Ale kilkanaście lat temu mogliśmy jedynie liczyć na szczęśliwy traf. I taki traf się zdarzył w końcu - w nasze ręce przypadkiem wpadł numer miesięcznika „Familia”, wydawanego chyba przez kurię gnieźnieńską. W nim był artykuł poświęcony historii powstania kultu św. Jakuba oraz masowych pielgrzymek do jego grobu w Santiago de Compostela. A ten tajemniczy znak to symboliczny rysunek muszli morskiego mięczaka- przegrzebka, która jest jednym z tradycyjnych atrybutów Apostoła Jakuba.

A propos atrybutów. Wielkim problemem twórców obrazów czy rzeźb przedstawiających postaci świętych, zwłaszcza w dawnych wiekach, było takie ich skomponowanie, aby nawet niepiśmienny odbiorca był w stanie rozpoznać, kogo obraz czy rzeźba przedstawia. Bo przecież prawdziwych rysów twarzy dawnych świętych ani wierni, ani artyści nie znali.



Sposobem na to było dodawanie do portretu przedmiotów, z którymi dany święty był kojarzony. Na przykład św. Jan Nepomucen, którego statuetka stoi w Skokach przy szkole, przedstawiany jest zawsze w sutannie i komży, w birecie na głowie i krucyfiks w rękach. To są atrybuty tego świętego. Nawiasem mówiąc skockiemu Nepomucenowi brakuje jednego ważnego atrybutu- pięciu gwiazdek wokół głowy. Św. Jan jak wiadomo zginął wrzucony do Wełtawy z mostu Karola, a w momencie, gdy jego ciało uderzyło w wodę- wokół pojawiły się te właśnie gwiazdy. Na większości figur świętego, choćby na Starym Rynku w Poznaniu są gwiazdy.

Te Jakubowe atrybuty są również doskonale widoczne np. na średniowiecznym obrazie przedstawiającym św. Jakuba czy na rzeźbie nad portalem pocysterskiego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Wągrowcu. Jak widać nieodłącznymi atrybutami towarzyszącymi przedstawieniom św. Jakuba na obrazach czy rzeźbach są kostur pielgrzyma, kapelusz, tykwa na wodę oraz muszla przegrzebka.

Zagadką dla nas było przez dłuższy czas pytanie, **skąd wśród atrybutów wzięła się ta muszla , skoro Santiago nie leży nad ani morzem ani oceanem.** Na koniec postaramy się odpowiedzieć na to.



Wróćmy teraz do historii, którą poznaliśmy dzięki lekturze wspomnianego artykułu w gnieźnieńskim miesięczniku.

Historia ta zaczyna się dwa tysiące lat temu; w gronie apostołów Jezusa było dwóch mężczyzn o imieniu Jakub. Jeden był synem Alfeusza, drugi- synem Zebedeusza, rybaka z nad jeziora Tyberiadzkiego oraz Salomei, kuzynki Marii, matki Jezusa. Małżeństwo to miało

jeszcze syna Jana, który także przystąpił do grona apostołów i zwany jest dziś św. Janem Ewangelistą.

Bibliści badający i opisujący tamte czasy dla ułatwienia nazwali tego pierwszego Jakuba-Jakubem Młodszym, drugi to oczywiście Jakub Starszy, po łacinie *Iacobus Maior*. Dodajmy od razu, że słowo „*maior*” to stopień wyższy przymiotnika „*maius*” czyli duży, dlatego czasami spotyka się określenie Jakub Większy.

Jezus wyraźnie wyróżniał Jakuba Starszego, bowiem to jego wraz ze Piotrem i Janem zabrał na górę Tabor, gdzie miało dokonać się Przemienienie. Jakub wyróżniał się w gronie apostołów energią i przedsiębiorczością, był ceniony z tego powodu. Sądzę, że do niego należało zdobywanie środków do życia dla gromady młodych mężczyzn wędrujących po ziemiach Izraela.

Gdy doszło do znanych dramatycznych wydarzeń, gdy Jezus zmarł śmiercią męczeńską na krzyżu, apostołowie zrozumieli, że teraz może przyjść kolej na nich, więc nie czekając, rozpierzchli się różne strony. Według jednej z legend św. Jakub miał wsiąść do łodzi i popłynąć przez Morze Śródziemne tak daleko, jak tylko się dało. W tamtych czasach cały basen Morza Śródziemnego, wszystkie ziemie otaczające to morze zostały podbite przez Rzymian. Jakub popłynął do najbardziej od Izraela oddalonej krainy czyli na półwysep Iberyjski.

Tam zszedł na ląd i tam spędził kilka lat, próbując nauczać mieszkańców tego, czego nauczył go Chrystus. Nie osiągnął znaczących rezultatów, więc zniechęcony, a przy tym zapewne stęskniony za krajem rodzinnym, postanowił po kilku latach wrócić do Izraela uznając, że niebezpieczeństwo tam się kryjące już minęło.

Niestety mylił się, pamiętano o nim w Izraelu i dość szybko został pojmany i z rozkazu żydowskiego króla Heroda Agrypy I bez sądu został zabity przez ścięcie mieczem. Uczniowie Jakuba, obawiając się, że jego zwłoki zostaną sprofanowane, przenieśli je do łodzi, która ruszyła tą samą trasą, którą Jakub pokonał za życia.

Po dotarciu na miejsce wyszukano pusty grób, gdzie złożono ciało, zabezpieczono kamieniem i zapewne opisano. Na obcej ziemi, gdzie nie było ani znajomych ani krewnych pamięć o tym pochówku szybko się zatarła i grób na setki lat został zapomniany.

Dopiero w roku 813 pustelnik Pelagiusz, modląc się w nocy zauważył rój światła, jakby spadające gwiazdy na pobliskie pole. Domyślając się, że jest to coś ważnego, udał się tam rankiem i na starym cmentarzu znalazł grób ze szczątkami człowieka bez głowy. Z napisu wyrytego na grobie odgadł kim jest nieboszczyk i z tą informacją czym prędzej podążył do swojego biskupa- Teodomira z Irii. Biskup w lot docenił rangę tego odkrycia i wzięwszy kilku zaufanych ludzi ruszył do miejsca wskazanego przez pustelnika. Cała komisja zgodnie orzekła, że szczątki znalezione w grobie należą do apostoła, do św. Jakuba. Wieść o tym odkryciu szybko się rozeszła i wkrótce król Asturii- Alfons II Cnotliwy nakazał budowę niewielkiego, jednonawowego kościoła nad grobem świętego.

W roku 834 osobiście Alfons II wybrał się do tego miejsca a do dziś ta licząca nieco ponad 300 km trasa, którą przebył król, nosi nazwę „*Camino Primitivo*”, czyli najstarsza droga i stanowi jedną z wielu dróg prowadzących do Santiago. „*Primitivo*” oznacza tu raczej „pierwotne” niż „prymitywne”.

Niemal natychmiast po zbudowaniu kościoła ruszyły do tego miejsca masowe pielgrzymki a miejsce to rozrosło się z czasem w duże miasto Santiago de Compostela. Dziś Santiago jest stolicą tzw. Wspólnoty Autonomicznej Galicja i liczy około 100 tys. mieszkańców.

Santiago - to uproszczona forma „Sanctus Iacobus”, gdzie słowo „Sanctus” skrócono do „San” a **Tiago** – to zdrobnienie od Jakub. Coś jak nasze „Kuba”. Compostela- to z kolei zniekształcone przez lata łacińskie określenie: „*campus stellae*” czyli „pole gwiazd”. Oczywiście to pamiątka po spadających gwiazdach, wskazujących miejsce pochówku Apostoła.

Pierwsza, zagraniczną pielgrzymkę odnotowano w roku 850, kiedy to z terenu dzisiejszej Francji przybył tu z wiernymi ze swojej diecezji biskup Akwitanii.

Ten pierwszy kościół nie przetrwał długo, trzeba bowiem pamiętać, że w tamtych latach większość półwyspu Iberyjskiego pozostawała pod panowanie Maurów czyli Arabów i Berberów, którzy poprzez cieśninę Gibraltarską wdarli się na półwysep po upadku zachodniego cesarstwa i począwszy od roku 711 w ciągu kilkunastu lat podbili niemal cały ten teren. Takie masowe pielgrzymki budziły niepokój i 997 r. Mohammed ibn-Abi Amir (938-1002), dowódca wojsk kalifatu Kordowy kazał zniszczyć kościół.

Budowa obecnej monumentalnej, romańskiej świątyni rozpoczęła się w 1075 (1078) za panowania Alfonsa VI i rządów biskupa Diego Peláeza. Świątynię w Santiago zbudowano przede wszystkim z granitu. Budowla powstawała w kilku fazach i jak mówi Księga św. Jakuba (*Liber Sancti Iacobi*), będąca kroniką budowy, ostatni kamień został położony w 1122. Uroczysta konsekracja katedry miała miejsce w 1121, czyli jeszcze przed całkowitym ukończeniem budowy. Dziś katedra ta stanowi najwspanialszy zabytek świątyni romańskiej w tej części Europy, a rozmiary i tempo budowy (47 lat) do dziś budzą podziw dla jej budowniczych. Dla porównania katedra Sagrada Familia w Barcelonie budowana jest od 140 lat, katedra mediolańska budowana była 186 lat, a budowa katedry w Kolonii trwała z przerwami ponad 600 lat.



W architekturze kościelnej i świeckiej tego regionu w pierwszych kilku wiekach drugiego tysiąclecia panował styl romański. Najogólniej mówiąc cechowały go grube, solidne mury, najczęściej z kamienia, bardzo małe okna o nadprożach stanowiących połowę okręgu. Okna często łączone były w pary tworząc tzw. biforia, a nawet po trzy- wówczas noszące nazwę triforia. W tym detalu architektonicznym widać lęk budowniczych przed osłanianiem ścian, grożącym zawaleniem się stropu. W efekcie świątynie romańskie są ciemne. Stropy nad nawami w romańszczyźnie są oczywiście łukowe, zwane także kolebkowymi. Dużą zaletą takiego rozwiązania jest dobra akustyka, strop działa jak lustro kierujące dźwięki w stronę słuchaczy. Tak zbudowana jest aula UAM w Poznaniu wykorzystywana także jako sala koncertowa o cenionej akustyce.

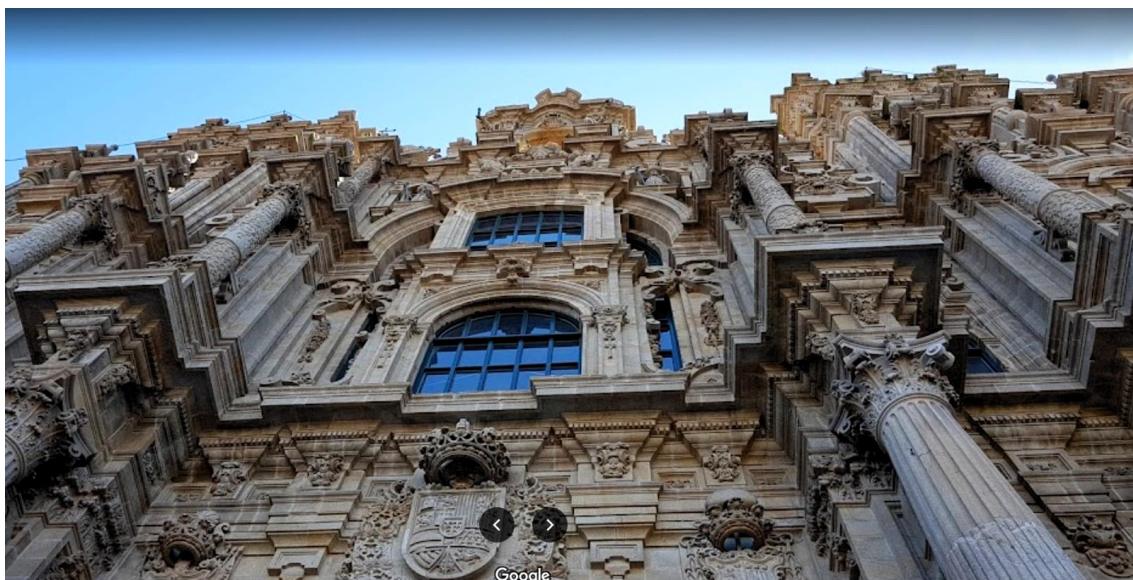


Wspomniane wcześniej romańskie okna z nadprożami o półokrągłym kształcie, jakby zatoczonym cyrklem, często łączone w pary z kolumnką pomiędzy nimi to tzw. biforia. Spotyka się również często triforia. Okna w późniejszym stylu, czyli w okresie gotyku, mają ostro zakreślone łuki nadproży. Często górna część okna gotyckiego jest wypełniona ozdobnym maswerkim z kamienia lub cegły.



Tak więc wewnątrz katedry w Santiago pozostaje ciemne, pomimo że na skrzyżowaniu transeptu z nawą główną znajduje się wieżyczka z oknami.

Wnętrze katedry zachowało się w oryginalnym stylu romańskim w jakim był budowana. Zewnętrzne fasady romańskiej katedry w Santiago były jednak parokrotnie przebudowywane i dzisiaj prezentują sobą dużo późniejszy styl tzw. baroku hiszpańskiego, charakteryzującego się całą masą ozdorników.



Nie ma tu miejsca na kawałek gładkiej ściany. To budzi podziw dla rzemieślników, którzy te kamienie obrabiali na ziemi i dopiero potem wciągali je na górę, gdzie złożone razem tworzą dzisiejszy, skomplikowany kształt. Współcześnie bez komputera byłoby to niemożliwe.

Niekiedy styl ten nazywany jest *plateresco*- czyli nawiązujący do zdobień, tworzonych przez rzemieślników wyrabiających przedmioty ze srebra, np. cukiernice naszych babek. Srebro po hiszpańsku to *plata*.

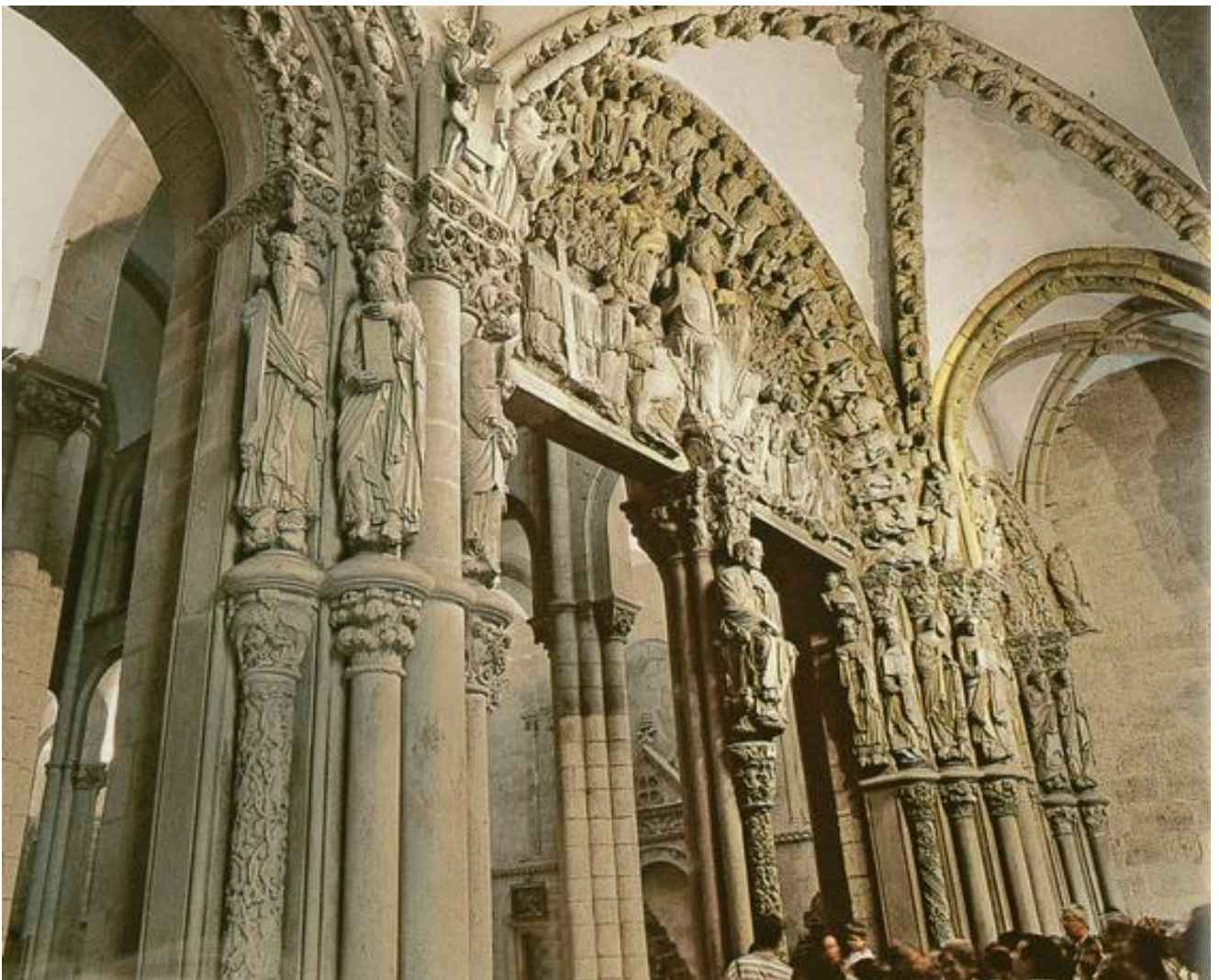


Katedra jak wspomnieliśmy jest zbudowana z granitu, który przez wieki porósł w wilgotnym, atlantyckim powietrzu specyficznymi porostami, nadającymi świątyni charakterystyczny złotawy kolor. Proszę zauważyć, że poziom zero kościoła, czyli poziom posadzki znajduje się na wysokości kilku metrów na poziomym placu, więc do wejścia prowadzą ozdobne schody.

Do dolnego kościoła oraz podziemi katedry wchodzi się z poziomu placu, który nosi nazwę *Obradoiro*, czyli po galicyjsku „Warsztaty” bowiem na tym placu podczas budowy rozlokowane były warsztaty kamieniarskie.

Tu gromadzą się dzisiaj pielgrzymi przed lub po wyjściu z kościoła. Widać tu ludzi różnych narodowości, różnych kultur, w różnym wieku.

Wracając do katedry i jej osobliwości to trzeba zacząć od Portyku Chwały (*Pórtico da Gloria*). Do katedry wchodzi się z czterech stron świata, najczęściej wejściem zachodnim od strony placu Obradoiro. Wejście z tej strony obramowane jest imponującym dziełem mistrza kamieniarskiego Mateusza i przedstawia osoby i wydarzenia opisane w Starym i Nowym Testamencie, łącznie ponad 200 postaci. Niestety- nie widzieliśmy Portyku, przez dziesięć lat był skryty pod rusztowaniami ponieważ odbywała się jego renowacja. Między innymi kamienne rzeźby ponownie otrzymały polichromię, którą przez wieki utraciły, a sam portyk jest już udostępniony do oglądania.



Ten fragment Portyku po konserwacji, z polichromią przedstawia od lewej: św. Piotra, św. Pawła, oraz braci: św. Jakuba i św. Jana.



Zaraz po przejściu przez Portal Chwały widoczna jest na posadzce mała figurka klęczącego mężczyzny. Uważa się, że jest to autoportret mistrza Mateusza. Obdarzony jest taką mocą, że każdy, kto dotknie swoją głową głową tej kamiennej rzeźby zostanie oświecony niezwykłą mądrością. Niestety wyjechaliśmy z Santiago nie zyskując nic na mądrości, bo do tej figurki także nie było dostępu. Może i dobrze, bo częściej od mądrości pielgrzymi tłoczący się niegdyś wokół figurki zyskiwali jedynie guza, waląc głową w kamień.



Po wejściu do katedry uderzają każdego wchodzącego rozmiary wnętrza. Długość nawy głównej wynosi niemal 100 metrów a wysokość 22 m. W pierwszej chwili widać głównie oświetlony ołtarz z dużą figurą Apostoła Jakuba. Z powodu znacznej odległości nie widać szczegółów, ale ma się wrażenie, że święty rusza głową. Dopiero po podejściu bliżej okazuje się, że w tylnej ścianie ołtarza, na wysokości szyi figury są otwory, przez które wierni, stojąc za ołtarzem na specjalnej platformie, mogą przełożyć swoje ręce i uściskać figurę świętego. Te stale zmieniające się ręce powodują złudzenie, że figura się porusza. Pod platformą jest zejście do grobu Apostoła.



Unikatową w skali światowej osobliwością tej świątyni jest *botafumeiro* czyli ogromna kadzielnica, zawieszona na linie sięgającej stropu na skrzyżowaniu nawy głównej i transeptu. Sama kadzielnica ma wysokość około 1,5 m i waży ponad 50 kg. Do jej rozbijania potrzeba ośmiu ludzi, więc takie widowisko odbywa się tylko przy specjalnych okazjach albo za opłatą kilkuset euro.

Jest to już kolejny egzemplarz kadzielnicy, pierwszy udokumentowany pochodził z roku 1300 i był ufundowany przez króla Francji Ludwika XI. Niestety w 1809 r. żołnierze Napoleona rozszabrowali katedrę, w tym także ukradli kadzielnicę. Obecna pochodzi z połowy XIX wieku i jest wykonana z mosiądzu i posrebrzona.

Zadaniem kadzielnicy, obok funkcji liturgicznej, było przykrycie zapachem kadzidła ciężkiego odoru wnoszonego przez pielgrzymów, wędrujących tygodniami w warunkach urągających dzisiejszemu pojęciu higieny.

Po wciśnięciu ctrl i kliknięciu na poniższy link lub wklejeniu go w okienko wyszukiwarki można obejrzeć jeden z wielu filmów na YouTube prezentujących katedrę w Santiago:

<https://tiny.pl/wdpwd>

Na filmie widać moment uruchomienia ogromnej kadzielnicy przez 8-miu mężczyzn pociągających sznury, połączone z mechanizmem zawieszonym pod kopułą na skrzyżowaniu nawy i transeptu.

Po prawej stronie placu Obradoiro, patrząc od strony katedralnych schodów, znajduje się ufundowane przez Królów Katolickich – Izabelę Kastylijską i Ferdynanda Aragońskiego schronisko dla pielgrzymów, a obecnie luksusowy hotel. Naprzeciw katedry jest duży pałac Raxoi zbudowany w II połowie XVIII wieku na zlecenie arcybiskupa Raxoi i był przeznaczony na seminarium dla spowiedników. Obecnie mieści się tu urząd miasta.

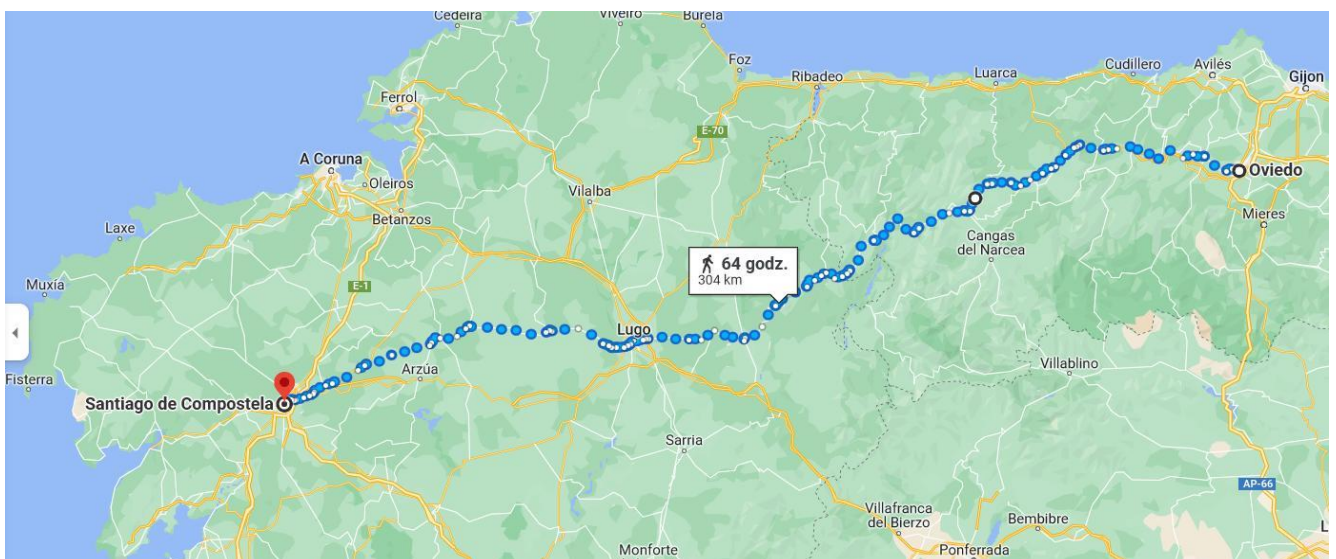
Idąc dalej w lewo widzimy budynek bursy dla studentów. Obecnie mieści się tu rektorat uniwersytetu.

Program Google pod nazwą StreetView pozwala obejrzeć katedrę z zewnątrz oraz poczuć atmosferę na placu Obradoiro

<https://tiny.pl/wdpd9>

Niemal jednocześnie z momentem odkrycia grobu Apostoła Jakuba rozpoczęły się pielgrzymki do tego miejsca a budowa pierwszego kościoła bardzo je zintensyfikowała. Na trasach, którymi wędrowali pielgrzymi, władcy danych krain budowali noclegownie, szpitale, przerzucali mosty przez wody i wznosili świątynie. Ze względu na bezpieczeństwo pielgrzymi wędrowali sprawdzonymi trasami, często wyznaczanymi przez kopczyki kamieni układanych przez poprzedników

Jak już wspominaliśmy w roku 834 król Asturii Alfons II pielgrzymował wraz ze swoją żoną do Santiago i uważa się, że to on wytyczył pierwszy szlak pielgrzymkowy znany dziś pod nazwą **Camino Primitivo**. Liczy nieco ponad 300 km i łączy stolicę Asturii Oviedo ze stolicą Galicji czyli Santiago. To tym szlakiem wędrowaliśmy niemal 1200 lat później.

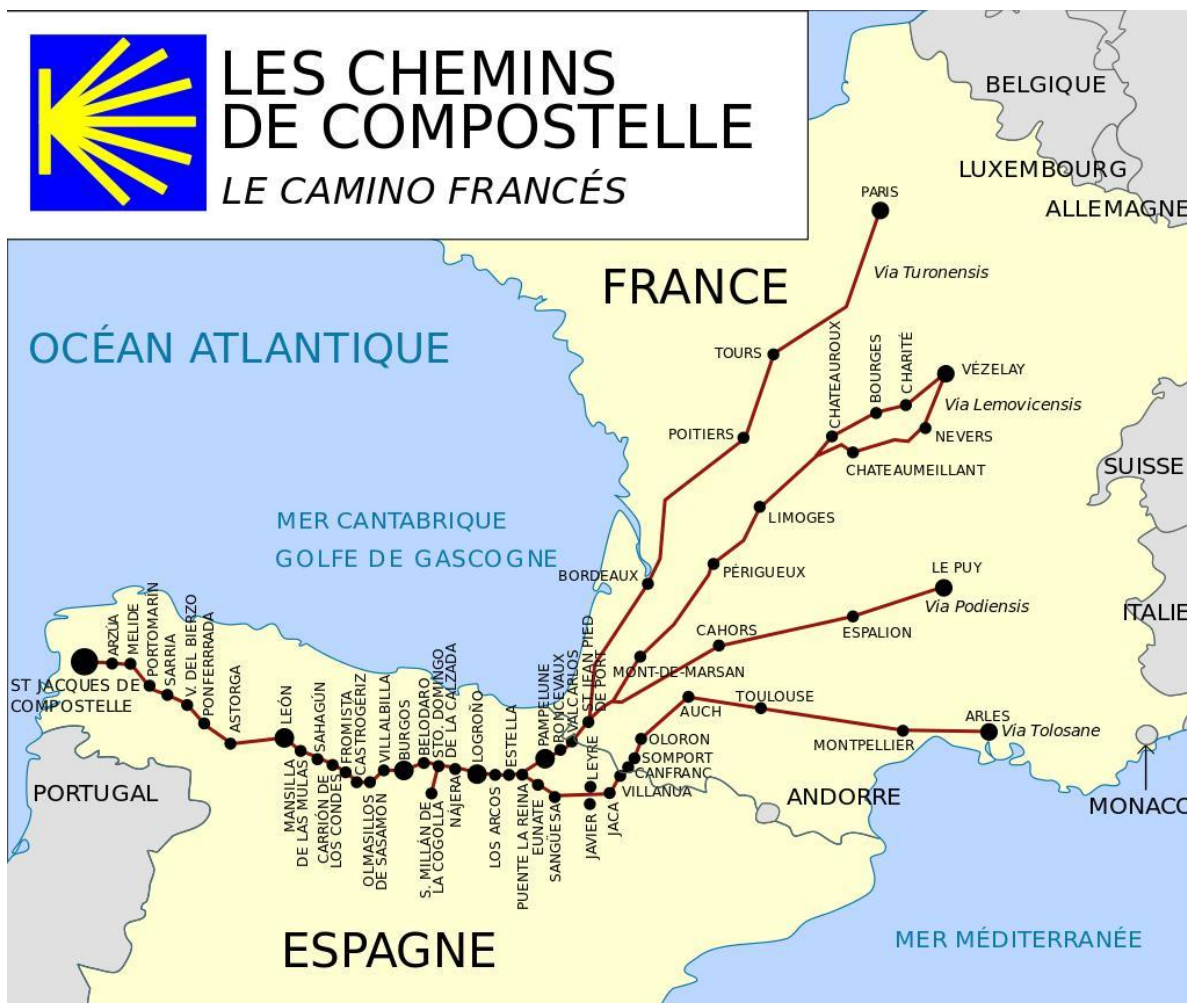


Rozchodząca się sława Santiago przekroczyła niebawem granice półwyspu i pierwsi zaczęli pielgrzymować wierni z terenów dzisiejszej Francji. Oni to „wydeptali” szlak północny, czyli „**Camino del Norte**”, biegnący wzdłuż wybrzeża atlantyckiego od miejscowości Irun w Kraju Basków. Przebieg tej trasy wynikał z sytuacji politycznej, jaka istniała w IX i X wieku. Te tereny w większości

były względnie bezpieczne dla chrześcijan. Długość tej trasy liczy – w zależności od wariantu- od 800 do ponad 1000 km. I częściowo biegnie po drogach wytyczonych jeszcze w latach panowania Rzymian.



Szlak Francuski przebiega przez regiony Aragonii, Nawarry, La Rioja, Kastylii i León oraz Galicji na trasie, którą co roku przemierza ponad 150 000 pielgrzymów. Szybko osiągnął on międzynarodową sławę dzięki szczegółowemu opisowi w Kodeksie Kalikstyńskim (opublikowanym w XII w.).



Współcześnie ten szlak został jako pierwszy wpisany w 1993 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO i jest pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym. Obecnie jest najchętniej wybraną drogą i rocznie tę trasę, liczącą także ok. 800 km wybiera około 150 tys. pielgrzymów.

W wieku XII akt papieski uznał Santiago de Compostelę za trzecie, po Jerozolimie i Rzymie święte miejsce chrześcijaństwa. Wówczas Santiago stało się na równi z Rzymem i Jerozolimą jednym z trzech najważniejszych miejsc pielgrzymkowych zachodniej Europy.

Pojawiła się nowa terminologia: pątnika udającego się do Santiago zaczęto nazywać *peregrino* czyli pielgrzym, podobnie swoją nazwę miał pątnik udający się do Rzymu (*romero*) czy Jerozolimy (*palmero*). Szacuje się, że tamtych latami rocznie do Santiago pielgrzymowało nawet do miliona wiernych. Pielgrzymowano z różnych powodów- po pierwsze z nadzieją na odkupienie grzechów i uzyskanie zbawienia. Dużą grupę stanowili ludzie, którym spowiednicy nakazali pielgrzymkę jako pokutę z popełnione ciężkie grzechy. Byli i tacy, którzy pielgrzymowali” w zastępstwie”. Podejmowali ten trud opłaceni przez bogaczy, na których spowiednik nałożył ten obowiązek, ale nie mieli odwagi ani ochoty przebyć tę drogę na własnych nogach.

Dawni pielgrzymi po dotarciu do Santiago i oczyszczeniu duszy z Katedrze wędrowali jeszcze kilkadziesiąt kilometrów do miejscowości noszącej dzisiaj nazwę Fisterra, pochodzącej od łacińskiej nazwy „*Finis Terrae*”. Tu na pięknej atlantyckiej plaży mogli w końcu oczyścić także i ciało z brudów wędrowki. Był taki czas gdy na podstawie Compostelki dostawali świeżą odzież a starą palili. Tutaj znajdowali na plaży muszle przegrzebków, które zabierali do domów na dowód odbytej pielgrzymki. **I to jest odpowiedź na pytanie: dlaczego muszla przegrzebka, który nie występuje w Santiago, jest atrybutem św. Jakuba.**



Podczas prac archeologicznych na Ostrowie Lednickim znaleziono w jednym z grobów z XIII-XIV w. taką muszlę. Widać z tego, że posiadanie jej było na tyle ważne, że włożono je do grobu razem z ciałem.

Niestety począwszy od wieku XIV ruch pielgrzymkowy zaczął zanikać, na co złożyły się epidemie dręczące Europę i długotrwałe wojny, często na tle religijnym. Ostatecznie pielgrzymki do Santiago ustały na skutek wojen epoki napoleońskiej w XIX. Napoleon podbił Hiszpanię a jego żołnierze, o czym mówiliśmy, złupili katedrę w Santiago.

Ideę wskrzeszenia ruchu pielgrzymkowego ogłosił w 1982 r. nasz papież Jan Paweł II podczas wizyty w Hiszpanii w czasie Światowych Dni Młodzieży. Zaapelował do młodzieży oraz do rządów o reaktywowanie dawnych szlaków, podkreślając ogromną rolę nie tylko z punktu widzenia religii.

Ziarno rzucone przez papieża trafiło na podatny grunt, w Hiszpanii powstało wiele stowarzyszeń pracujących nad przywróceniem historycznych dróg pielgrzymkowych, powstała federacja tych stowarzyszeń, która stworzyła ogólne standardy .

Stworzono jednolity system oznakowania szlaków, w miejscach krytycznych są postawione kamienne słupki z symbolem muszli i tabliczką wskazującą odległość do Santiago. Często dodatkowo malowane są charakterystyczne żółte strzałki wskazujące trasę Camino.



W miastach trasę wytyczają mosiężne muszelki przytwierdzone do chodników.

Federacja określiła np. minimalne wymogi dla domów noclegowych, tzw. albergue. Dziś w każdym albergue, będącym czymś jak nasze dawne schronisko w górach, obowiązują te same zasady, np. cena za nocleg nie przekraczająca kilka euro. Każdy wędrowiec na początku pielgrzymki wykupuje tzw. credential, w którym zbiera pieczętki w mijanych miejscach. Credential daje mu pierwszeństwo uzyskania noclegu przed kimś, kto nie ma dopiero rozpoczyna wędrówkę.

Po dotarciu do Santiago można udać się do specjalnego biura w pobliżu katedry, gdzie na podstawie pieczętek w Credentialu wystawiane jest świadectwo, zwane przez Polaków Compostelką.

Również w pozostałych krajach europejskich została podjęta inicjatywa papieska, społecznicy- zwłaszcza ci, którzy już przeszli Camino, z zapalem wytyczali lokalne trasy. Dziś można przejść nimi przez całą Europę od krajów bałtyckich, przez Polskę do Santiago. Jedna z takich europejskich dróg przechodzi przez Gniezno i dalej przez Dąbrówkę Kościelną do Murowanej Go-



śliny i Poznania. Oczywiście te trasy nie mają takiego zaplecza, jak hiszpańskie. O noclegi i wyżywienie trzeba zadbać samemu, ale mimo to spotkaliśmy pewnego razu pielgrzymia na leśnej drodze z Głębozka do Boduszewa.

W efekcie tych działań władz lokalnych i społeczników dość szybko na drogach pielgrzymkowych pojawili się wędrowcy, a liczba ich rosła z każdym rokiem, zbliżając się w 2019 r do 350 tysięcy. A zaczęło się od 1245 osób w roku 1986.

Niestety- pandemia covid19 przyniosła raptowne załamanie, ale znów w miarę normalizacji sytuacji epidemicznej, liczba pielgrzymów wykazuje tendencję wzrostową. Za zwyczaj odnotowuje się znaczny przyrost liczby osób na trasach Camino w tzw. Latach Jakubowych, to znaczy wtedy, gdy dzień św. Jakuba (25 lipca) przypada w niedzielę. Możliwość taka przypada co 6, 5, 6 i 11 lat. Wierni, którzy nawiedzą grób św. Jakuba w katedrze w Santiago de Compostela (lub innym miejscu, w którym znajdują się relikwie św. Jakuba), wyznają wiarę katolicką, odmówią modlitwy w intencjach podanych przez papieża oraz przystąpią w czasie 15 dni przed lub 15 dni po nawiedzeniu grobu do spowiedzi i komunii mogą otrzymać odpust zupełny. Pierwszy rok święty przypadł w 1126 a ustanowiony został przez papieża Kaliksta II, a najbliższy będzie w roku 2027.



I drugie pytanie: **dłaczego temat Camino może być interesujący mieszkańców Skoków?**

Odpowiedź jest prosta- przez Skoki przechodzi jedna z dróg prowadząca do głównego szlaku, biegnącego przez całą Europę. Odcinek około 30 km łączy Wągrowiec z Dąbrówką Kościelną, biegnąc przez nasze miasto, leśnictwo Karolewo, Rejowiec i Niedźwiedziny. Może tym szlakiem wędrował spotkany przez nas w Fisterze we wrześniu polski pielgrzym z Mogilna? Wyruszył na liczącą kilka tysięcy kilometrów trasę w maju!

